

Orkiestra rzemieślników warszawskich.

Warszawscy rzemieślnicy od dawna pragnęli stworzenia klubu, zrzeszenia się w związek. Przed tygodniem zrzeszenie to zostało nareszcie urzeczywistnione. Dziś mają już w Warszawie swoją siedzibę — swoją resursę, co prawda, jeszcze nie urządzoną kompletnie, a mieszczącą się w domu pod l. 44 przy ul. Senatorskiej. Pomieszczenie składa się z 20 pokoi, w jednej z dwu dużych sal jest dość miejsca na 250 osób. Związek rzemieślników polskich (chrześcijan) zarejestrowany został przez władze 14 września; zarząd uformował się już na poprzednim zebraniu. Prezesem obrany został F. Gromko, wiceprezesem P. Nowicki, sekretarzem St. Lipczyński, nadto jeszcze 12 członków zasiada w zarządzie. Głównym celem ostatniego zebrania w nowym lokalu było przedstawienie obecnym projektów wynajęcia i urządzenia własnej siedziby. Związek jest bardzo liczny i obejmuje prawie wszystkich rzemieślników-chrześcijan w Warszawie. Przy związku utworzoną została świeżo orkiestra liczna i dobra, a na czele jej stanął jeden z członków orkiestry teatralnej z Rozmaitości, p. Gasztowtt. Widać tego dzielnego kierownika muzyki na naszej fotografii pośrodku grupy, obok ks. redaktora Godlewskiego, który brał bardzo czynny udział w organizacji Związku rzemieślniczego.

Trochę niewygodna podróż.

Nieprawdopodobnym wyda się Czytelnikom naszym obrazek, który przedstawia człowieka leżącego pod pudłem wagonu kolejowego. Gdyby tak wsunąć się pod wóz stojący w miejscu, nie byłoby sztuki nadzwyczajnej. Ale kiedy pociąg w biegu, leżeć w tej niewygodnej pozycji, między kołami wirującymi, co chwila dotykając niemal ciałem toru — toć chyba średnia przyjemność... A jednak są ludzie, którzy niekiedy odbywają w tak osobliwy sposób podróż kilkunastogodzinną, po kilkadziesiąt kilometrów drogi bez przerwy. Nasza fotografia wyobraża właśnie jednego z takich podróżnych. To włóczęga amerykański, który z braku funduszy na odbycie dalszej podróży, wpadł na pomysł, że można — jakkolwiek niewygodnie i niebezpiecznie — jeździć jednak bezpłatnie... Podobno udaje się to nieraz tym ludziom..



„Komuna“ w Zakopanem.

Policja krakowska aresztowała sprawców napadu na kantor wymiany pieniędzy p. Modlińskiego w Zakopanem. Obaj aresztowani przyznali się do czynu. Jeden z nich nazywa się Witold Jur-

dwa razy siedział w cytadeli; po raz trzeci osadzono go w więzieniu tymczasowym, skąd uciekł i przybył do Krakowa, następnie zaś udał się do Zakopanego. Witold Jurgielewicz opowiada, że z powodu stosunków w Warszawie nie mógł się uczyć, przybył więc do Krakowa, gdzie chciał pomagać



Trochę niewygodna podróż: Włóczęga amerykański, podróżujący bezpłatnie, mimo niewygód i niebezpieczeństw, pod pudłem wagonu kolejowego.

gielewicz, liczy lat 21 i pochodzi z Ciechocinka, w gubernii warszawskiej. Jak sam podaje, pochodzi z bardzo porządnej rodziny, ukończył w Warszawie gimnazjum filologiczne, a od dwóch lat poświęca się malarstwu. Drugi nazywa się Bronisław Żebrowski, liczy lat 21, z zawodu jest elektrotechnikiem, chociaż podaje się za studenta, a pochodzi z Warszawy. Obaj należeli do partii socjalistycznej „Proletariat”. Żebrowski utrzymuje, że

w nauce młodszemu, 18-letniemu bratu. Stąd z Żebrowskim udali się do Zakopanego i tam przeważnie przebywali, mieszkając na Krzeptówce, co pewien czas przybywali do Krakowa. Jurgielewicz otrzymywał czasem pieniądze z domu, ale w bardzo szczupłych kwotach. Pragnąc wyjechać do Paryża, a nieposiadając gotówki, umyślili napisać na kantor p. Modlińskiego, gdzie spodziewali się znaleźć co najmniej 20.000 koron. Do wykonania te-



Fot. zakład J. Racyńskiego, Warszawa.

Orkiestra rzemieślników warszawskich: Świeżo zrzeszona orkiestra „Związku rzemieślników polskich w Warszawie”; pośrodku jej kierownik p. Gasztowtt, członek orkiestry teatru „Rozmaitości” i ks. redaktor Godlewski, jeden z organizatorów Związku.